

LOT może wejść na giełdę, by pozyskać kapitał, następnie Skarb Państwa mógłby zamienić swoje akcje polskiego przewoźnika na mniejszy pakiet udziałów w europejskim holdingu lotniczym z wynegocjowanym rynkiem lotów dla LOT-u - uważa ekspert gospodarczy PiS Paweł Szałamacha.

Ekspert Instytutu Sobieskiego uważa, że „czas wielkiej prywatyzacji już za nami”. Sprywatyzowany może być PLL LOT i sprzedane kilka procent akcji w spółkach energetycznych, gdzie Skarb Państwa ma powyżej 50 proc. W rękach państwa powinny zostać spółki takie jak Poczta Polska czy PKP. Skrytykował prywatyzację PKP Energetyka.

„Uważamy, że czas wielkich prywatyzacji w Polsce już się zakończył, że prywatyzacja nie będzie już dostarczała wielkich pieniędzy do budżetu. W kilku przypadkach ta prywatyzacja zaszła nawet za daleko, to znaczy udział Skarbu Państwa w tych firmach jest już na zbyt niskim poziomie, nawet grozi to wrogim przejściem, jak było w przypadku tarnowskich Azotów” - powiedział PAP Szałamacha.

Jak zauważył, jedną z firm, którą „należy rozważyć jednak w kontekście prywatyzacyjnym”, są Polskie Linie Lotnicze LOT. „Natomiast trzeba to zrobić sensownie i rozważnie, ponieważ widzimy, że szereg firm lotniczych w naszym regionie zostało w przeszłości sprywatyzowanych częściowo lub całkowicie i niektóre z nich nie przeżyły tego doświadczenia” - zaznaczył.

Podał przykład m.in. bułgarskich linii Balkan i węgierskich linii Malew. Te ostatnie zostały najpierw całkowicie sprywatyzowane, później na skraju upadłości zostały znacjonalizowane, po czym zbankrutowały i zostały zamknięte.

Leave this field empty if you're human:

„Patrząc na te 20 lat doświadczeń być może jest inna droga” - zaznaczył. Zauważył, że obecnie niewiele linii jest w rękach państwa, zwłaszcza tych, które odnoszą sukces. „To wynika z tego, że standardem własnościowym tej branży jest własność prywatna, także ze względu na zabójczą konkurencję ze strony przewoźników niskokosztowych i słabą zdolność do reagowania na te wyzwania konkurencyjne firm, które miały przywilej bycia wizytówką kraju, a nie zawsze sprawną maszyną do przewożenia pasażerów i przynoszenia korzyści właścicielowi” - powiedział.

Jego zdaniem „sensowna” z punktu widzenia LOT-u byłaby restrukturyzacja i osiągnięcie maksymalnych efektów w obecnej strukturze własnościowej, następnie pozyskanie pieniędzy na rozwój z giełdy, a dopiero potem znalezienie miejsca dla LOT-u w „większej strukturze

firm europejskich”. Wówczas SP zamieniłby swoje akcje na mniejszy pakiet w większym podmiocie z wynegocjowaną rolą dla Warszawy. Jak uzasadnił, trudno z taką historią LOT-u od razu sprzedawać spółkę inwestorowi branżowemu czy finansowemu.

„Taka konstrukcja polegałaby na tym, że skarb państwa wniósłby swoje akcje w PLL LOT do spółki holdingowej kontrolującej więcej firm, powstałby swego rodzaju trójkąt przewoźników i wiązałoby się to oczywiście z wynegocjowaniem dla Warszawy i dla LOT-u geograficznego rynku ekspansji, czyli w naszym przypadku idealnie Europy Środkowej, Kaukazu, bliskiej Azji, Bałkanów tak, aby pasażer z Londynu na przykład do Odessy, bądź do Skopje leciał przez Warszawę” – wyjaśnił. Dodał, że rozwinęłoby to obecność LOT-u na tych rynkach, a także wagę portu na Okęciu.

Wymienił dwa potencjalne holdingi, do których mógłby wejść LOT: z udziałem Air France i KLM oraz Iberii i British Airways.

Zauważył, że poza restrukturyzacją i prywatyzacją, wyzwaniem dla LOT-u jest też agresywna konkurencja na polskim rynku ze strony SAS-u i Lufthansy, które przejęły połączenia z portów regionalnych, z których ze względów kosztowych zrezygnował LOT.

Szalamacha odniósł się krytycznie do sprzedaży PKP Energetyka. „Jest to ewenementem na skalę europejską, takich firm o charakterze sieciowym co do zasady się nie prywatyzuje” – powiedział. Jak ocenił, monopolista (na rynku dostaw prądu do PKP) poddany prywatyzacji nie będzie się zachowywał jak podmiot konkurencyjny i będzie bardzo skrupulatnie egzekwował rentę monopolistyczną.

„Jest duże pole do restrukturyzacji w tej firmie, nabywający ją fundusz w ciągu pół roku zwolni 30-40 proc. ludzi i odzyska całą swoją inwestycję” – dodał. Przyznał, że nie ma narzędzi prawnych, żeby zatrzymać tę prywatyzację. „Tu jest kwestia realnego oporu i tego, czy ostatecznie minister Maria Wasiak uzna, że ta transakcja ma pójść do przodu, czy dla jej gabinetu nie jest to zbyt dużym ryzykiem” – podsumował.

PRZECZYTAJ TEŻ Miasta nie są firmami prezydentów

Źródło: Polska Agencja Prasowa. [Czytaj dalej...](#)